CHËCZ

DODÔVK „ZRZESZË KASZËBSKJI" DLÔ KASZËBSKJI RODZENË

Rok II. Vejrovo, njedzela 11 zelnjika 1946 r. Nr. 30

NA IX NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

LEKCJA

z 1-go listu św. Pawła do Koryntian (10, 6-13)

Bracia! Nie, pożądajcie złego jak oni (żydzi) pożądali. I abyście się nie stali bałwochwalcami, jak niektórzy z nich, jak napisano jest: Usiadł lud jeść i pić: a potem wstali i jęli się bawić. I abyśmy się nie dopuszczali porubstwa, jak niektórzy z nich porubstwa dopuścili się byli: i legło ich dnia jednego dwadzieścia trzy tysiące. I abyśmy nie kusili Chrystusa, jak niektórzy z nich kusili: i od wężów poginęli. I abyście nie szemrali, jak niektórzy z nich szemrali: i poginęli od niszczyciela. Wszystko to wydarzyło się im jako figura rzeczy przyszłych: a napisano jest iż było przestrogą dla nas, którym żyć wypadło w tych czasach ostatnich. Przeto kto mniema, że stoi, niech patrzy, aby nie upadł. Pokusa aby się was nie jęła, jedno ludzka: a wierny zaś jest Bóg i nie dopuści kusić was nad siły wasze, ale razem z pokusą da też wyjście z niej, abyście ją przetrzymać mogli.

EWANGELIA

według św. Łukasza (19, 41-47)

Onego czasu: Gdy się przybliżył Jezus do Jerozolimy, ujrzawszy miasto, zapłakał nad nim, mówiąc: O gdybyś i ty było poznało, i to w ten dzień twój, co (jest) ku pokojowi twemu, a teraz zakryte to jest przed oczyma twymi. Albowiem przyjdą na cię dni, że otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem: i oblegną cię i ścisną cię zewsząd: i na ziemę cię powalą i synów twoich, którzy w tobie są: a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu: dlatego żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać sprzedających w nim i kupujących, mówiąc im: Napisano: Iż dom mój domem modlitwy jest, a wyście go uczynili jaskinią zbójców. I uczył codziennie w kościele.

STEFAN BIESZK

CO SIĘ DZIAŁO w FATYMIE PORTUGALSKIEJ?

(Dokończenie)

II.

Gdy wojna 1914—18 r. wrzała, Portugalia przeżywała klęskę bodaj gorszą, wewnętrzny zamęt, walkę ideową, straszny bałagan gospodarczy, nędzę i ucisk Kościoła. Było wtedy, koło Fatymy, troje dzieci pastuszków, które Maria, Najśw. Panna, wybrała do wielkiego dzieła odnowienia ich ojczyzny. Najpierw posłała im Anioła, który dzieci pouczał, przygotowywał, modlił się z nimi i posilił je pokarmem niebieskim. Matka Boską zjawiała im się co 13-go każdego miesiąca, z nieba się zniżając, rozmawiając i oświecając. Wyjawiła także dzieje przyszłe, nowe wojny, hiszpańską i niemiecką, oraz dalsze klęski, trzymane dotąd w tajemnicy. Lecz co najważniejsze dla nas, nie jest zatajone, że katastrofy społeczne to kary za grzechy i że w miarę nawrócenia maleją. Zapowiedziano czas początku nowej krwawej zamieszki światowej, gdy w określoną noc zjawi się znak na niebie. Ten znak widzieliśmy w owej nocy 26 stycznia 1938 r., zanim Hitler uderzył na Austrię. Czy klęski obecne lub przyszłe nas gnębić będą, zależy od nas samych, jeśli dostosujemy się do zleceń Matki Bożej. Zlecenia te są niedwuznaczne: Żądała codziennego odmawiania różańca względnie części z intencją o nawrócenie grzeszników, ponoszenia przykrości i cierpień nadarzających się, w duchu pokuty za obrażenia Serc Jezusowego i Marii, oraz prosiła o odprawienie pierwszych sobót w liczbie pięciu w wynagrodzeniu Niepokalanemu Sercu Marii. W te pięć sobót miesięcznych, podobno jak w Pierwsze Piątki Najśw. Serca Jezusa, odbywa się Sakramenta św. oraz różaniec i rozmyślanie kwadransowe o tajemnicach różańca w intencji wynagradzania. „Obiecuję — przyrzekła Najśw. Panna, że tym, którzy to czynią, przybędę w godzinę śmierci z całą łaską, jaką im dla wiecznej szczęśliwości będzie potrzebna". Otwierając ręce swoje Maria pokazała dzieciom nad swą ręką bolejące Swe Serce Niepokalane, innym razem otworzyła im przed sobą otchłań, w której dzieci z przerażeniem widziały mękę piekielną dusz. Przy ostatniem zjawieniu uczyniła zapowie-

dziany przez nią cud na oczach ogromnego tłumu i całej krainy, cudowne zjawiska świetlne na słońcu, oraz zjawienie się św. Rodziny.

III.

Po sześciu miesiącach ustały zjawienia się Matki Bożej w Fatymie, nie ustała Jej łączność duchowo = modlitewna z wybranemi dziećmi. Fatyma stała się w następnych latach największem na świecie miejscem pielgrzymowania. W całej Portugalii nastała wielka zmiana w miarę jak pobożność się wzmagała. Dwoje z dzieci, jak Matka Boża była zapowiedziała, umarło po ciężkich cierpieniach ponoszonych dla grzeszników. Najstarsza zaś Łucja ukryta w klasztorze, nadal pozostaje narzędziem Matki Boskiej dla dobra świata. Gdy w nocy styczniowej 1938 r. ów znak się ziścił i widziany był w całej Europie, Łucja otrzymała zlecenie, by donieść władzy duchownej, że nadszedł czas nowej klęski, najstraszliwszej wojny. W r. 1944 nowe zjawienia Matki Bożej zdarzyły się podobno w Bergamo, półn. Włoszech. Zapowiedziała tedy bliski koniec wojny, jeśli codzienna modlitwa różańcowa rozpowszechni się nadal. Faktycznie w miesiącu M. Bożej, maju, walki się kończyły w Europie a pokój, kapitulacja Japonii ogłoszono w święto M. B. Zielnej Wniebowzięcia, w pierwszej minucie tego dnia świątecznego, o godzinie 0.01 dnia 15 sierpnia 1945, głośniki w Londynie o północy ogłosiły ustanie działań wojennych. Spełniła się tak zapowiedź, znana przed wojną, że jak rozpocznie się wojna w święto Serca Jezusowego (I Piątek września 1939) tak się skończy w święto Matki Bożej.

Każdy gorliwy katolik, w łączności z Kościołem, żyje pod znakiem Fatymy. Ojciec św. poświęcił całe chrześcijaństwo Niepokalanej w r. 1943 a równocześnie losy wojenne przechylały się na korzyść zjednoczonych sił chrześcijańskich. Za Portugalią i inne kraje poświęcają się Niepokalanej, obecnie i Polska, jej diecezje, parafie, rodziny. To zapowiedź zmiany na lepsze. Wiadomo, że u nas dużej i głębokiej potrzeba zmiany wewnętrznej, na którą krok za krokiem pójdzie poprawa stosunków społecznych oraz warunków bytu.

Każdy z nas ma obowiązek i swój święty interes w tym, by z swej strony przyśpieszyć przemianę religijną i społeczną. Okaże się jak potężną bronią jest modlitwa, okaże się także, że wszystko co się dzieje, jest skutkiem porządku względnie nieporządku duchowo-religijnego, że złe stosunki względnie poprawa ich, zależą jedynie i wyłącznie od złego stanu dusz i od poprawy ich, jak to Najśw. Panna wielokrotnie podkreślała. Ta prawda bowiem szczególnie jest obcą dzisiejszej ludzkości przy panującym obecnie grubym materializmie

Trzeba nam więc, każdemu katolikowi, iść za przewodem N. Panny, Która z woli Syna Jej jest obecnie główną przewodniczką chrześcijaństwa. Trzeba wrócić do codziennego różańca, gorącej modlitwy, bogobojności i pokuty. Każda rodzina z osobna winna się poświęcić Niepokalanej i w każdej rodzinie cześć Jej winna się uwidocznić obrazkiem, na znak i na stałe przypomnienie, że Jej miłościwe i gorące prośby są usłuchiwane i wykonywane.

BRUNON RICHERT

WYSPA RUJA

(Ciąg dalszy)

I. Położenie i nazwa wyspy

Zachodnia część brzegu pomorskiego, począwszy od rzeki Odry, którą trzema ujściami, Piana, Świnią i Dywenową (po niemiecku: Peene, Swine, Diewenow), wpada do zatoki szczecińskiej, biegnie bardzo nieregularną linią. Przy samym ujściu Odry morze mocno wżarło się w ląd tworząc wielką zatokę. W niej to leży cały szereg wysp, z których największą jest Ruja. Z zimnych i modrych fal morskich wyrastają wysoko lśniące białe skały wapienne wyspy Ruji. Nad nimi na lekko sfałdowanej powierzchni wyspy rozciągają się bujne łąki, stare dęby.

Wyspa Ruja obejmuje 968 km kw. powierzchni. Jest ona oddzielona od stałego lądu pomorskiego w okolicy Strzałowa zalewem dwukilometrowej szerokości. Cechą charakterystyczną Ruji są wysokie wzgórza kredowe, które w okolicy Arkony i Stopniowego Kamienia białymi skałami prostopadle spadają do morza. Położeniem swoim i ukształtowaniem powierzchni wyspa Ruja przypomina Singappur lub też Gibraltar.

Na całej wyspie życie płynie spokojnie. Przed wybuchem ostatniej wojny wyspa Ruja była pięknym kąpieliskiem morskim, cichym miejscem spoczynku letniego. W owym okresie posiadała ona 53 tysiące mieszkańców. Przyrost jednak naturalny ludności był mniejszy od ubytku spowodowanego śmiertelnością i emigracją. Wyspa się więc wyludnia.

Dziś na tej wyspie o pięknym a dzikim krajobrazie życie płynie cichym nurtem. A przed wiekami? W dawnych wiekach była ona miejscem wielkich wydarzeń naszych kaszubskich dziejów. Na niej miały miejsce wielkie zdarzenia i zacięte boje.

Z pomroki wieków wyłania się wyspa Ruja w X. w. jako siedziba potężnego plemienia kaszubskiego. Nazywała się ona wówczas Rują. Nazwa ta

KS. JAN SIEG

SKOWRONEK

Kiedy ranne wstają zorze
Ptak Ci śpiewa, Wielki Boże,
Z akompaniamentem kosy
Tnącej zboże pełne rosy.

Kończy ptak swój hymn bez słowa,
Inny zacznie go od nowa.
Tak jest, Boże, od stuleci
W żniwa zorza gdy zaświeci.

Hymn odwieczny, tajemniczy
Ile razy brzmiał któż zliczy?
Któż treść jego pojąć może! —
Ty go zliczysz, pojmiesz, Boże!

została utworzona od tego samego rdzenia, który mamy w starokaszubskim słowie „rujec sę". Może wielkie stada ptaków morskich, które parowały się i wylęgały swe młode na brzegach wyspy, tak uderzyły naszych praojców, że wyspę samą w ten sposób nazwali. Od wyrazu Ruja po pewnym czasie utworzono przy pomocy wyrostka „ana" nazwę Rujana. Wyraz zaś Rujana uległ z czasem ściągnięcia w Rana. W ten sposób w licznych dokumentach łacińskich z XI, XII i XIII wieku mamy aż trzy nazwy tej samej wyspy: Ruja, Rujana i Rana używane obok siebie w tym samym znaczeniu. Obok nich jednak zaczyna wchodzić w użycie nowa nazwa Rugia. Jest to niemieckie przekształcenie kaszubskiego wyrazu Ruja. Nazwa ta w miarę postępu germanizacji niegdyś czysto słowiańskich nadbałtyckich obszarów wyparła z użyca wszystkie stare nazwy.

Plemię zamieszkujące Ruję nosiło nazwę Rujanie, a po ściągnięciu nazwa Rujanie przekształciła się w Ranowie. Ci Rujanie byli jednym z tych licznych plemion słowiańskich północno-zachodnich, których ostatnią pozostałością są dzisiejsi Kaszubi.

Dziś naogół w użyciu jest nazwa Rugia. Jest to jednak nazwa, na której widnieje osad niemczyzny. Musimy powrócić do starokaszubskiej nazwy Ruja i wprowadzić ją w słownictwo nauki i dnia codziennego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

BAJKA

VDZĘCZNI KRÔSNJĘTA

Tam dze dzis morze meje bjołi zberkji Vjolgji Vsë, baro dôvno wod najigo czasu v tił, vjęcij jak dzis tam beło wobrostich vësokjim charztem i trovą dunóv, vjęcij beło lasu, co razem z morzem vałovoł sę v svojich czepach, a kjej letkji vjater szed z nortu, szemarzeł wo tim, co v kol sę dzało.

Njeroz dzałe sę dzivni rzecze to v lese, to nad morzem. Vjedzoł wo njich rebok, co tamsam postavjeł so chëcz i wovjeł rëbe. V noce v svojich chvjilach mërgnął mu ceń morskji panne, abo v mjesądzu wuzdrzoł z daleka jak sę gutorzele v tuńcu, a spjevanji jich szlo letkji, cechi a smętni .

Nôvjęcij jednak spotikele rëboce krosnięta. Przechodoł pravje rëbok dune, be jic na wubrzegę do czołnov. Beło ju smroczno. Słuńce sę ju dovno wutacelo dzes za morskjim valem vode, resztkji dnia kapałe sę v nadzbercznich coroz vjększich valach. Dalek na morzu cignęła sę długô płachta mgłe, jakbe scana, jakbe kuńc vjolgji vode...

Vjedzeł rebok, że tam nji ma kuńca leno je początk ti zibocąci, przevolający sę vjeczno zôtore. Stenął szteruszek jakbe sę chcoł dokonac czë sę cos nje taci v ti szarj scanje, czë tam chrzept sprążający vała za szteruszk nje chilnje złô, zbrzątvjono z jazgotę nje mdze grezła bjołigo pjosku wubrzegji.

Nje doczeł v całosce jak njico mu na skorznję vlazło, szarpnęło i spinało se po skorznjesku, chterni choleva kjile be takjich bęksóv v svojim gardle skreła. Kjej mu na vępsu na podób szcziblęca na wosce wuvjisało i sę zaczęło vjerzgac, zdzevjoni sę przezdrzeł ni zjavje. I rozsmjoł sę głosno kjej wuzdrzoł dva sidrujący v nje mali woczka stari i stateczni skarnje. Smjech ten beł tak szczeri i mocni, że przederchoł szemjący morze i echę sę naloz mjidze chojnąma i siceną i jakbe na wumovjoni głos vëvołoł sądka cała rzmę małich chłopków gramolącich sę smjeszno do nje.

— Ceż sę nje dzeje! — zavołoł głosno. Skądka vaji takô rzma, krosnjęta?

— Të jes nasz rëbok. Jô ce zare poznoł i jem smjało do cebje przeszed, leno jes mocno spół i nji mog jem ce dobudzec!

— Bajisz, stori drechu! Jô bel zazdrzoni tam dalek dze meslisz vjidzec dalekji vode kuńc, a temu tak nje je! A cëż va wod mje chca?

— Më muszime bëc na Helu dzisi. Czejesz te?

— Czeję, le to je dalij, jak pjechti jic z vajigo lasku tu do morza.

Woblepjile mu sę v kol na nogji, wobvjesele na vępsu i zibele sę jak na zibówce a won, stari rëbok, chvjądoł sę, jak dąb trzimoł sztivno i belno a wusmjenjë poblazlevi szło z jego gębe jak pokrzesni ceń z pod vjetvjóv vjekovigo dębu.

— Jedz z nama! — prosełe go krôsnjęta. I zaczęłe go cignąc do morza, do czôłna, że sę nji mog, stari rëbok, na molu wustojec i chcąc nje chcąc muszeł jic. Czôłn zachtni, z vepęklimi bokama zibotoł sę na vale, jak młodi zgrzebc v poszëku do jazde. V nim wobsedle czołno i nje beło rąde, rëbok muszeł a jele jesz próbovoł sę wopjerac to takji smutni krosnjęta sę stale, że mu serce chcało stanąc... Vzął v svoje gorzce vjosła i porę môchama wodpłenął wod brzegu. Dalij czôłn kolibol sę ju na zôtorze, płenął na Hel. Rëbokovji beło dzivno, że tak letko jidze, że czołn jidze jak po purgovce. Tak mu beło jakbe vszetkji krôsnjęta vjosłovałe i nie varało długo jak sę nalezle na samim kuńcu połwostrova, na Helu. Tu chutuszko vëskoczele z czôłna i vnetk jich nje beło. Jeden le, ten co go nôprzod proseł vësepoł mjechulk kamiszków i muszelków i tëż chutko zgjinął.

— A przesadło! — zajisceł sę rëbók. Docze mje jesz na psotę robją! Rób komu dobrze!

I złë vërzuceł kamjiszkji v morze, tej vzął sę nazód jachac do chëcze. Ju beło cemno kjej przeszed do dom, a sę położeł spac.

Reno skorno przëszed nad morze i zazdrzoł do czołna zdzevjoni wuzdrzeł sklnjący kavałki złota. Domesleł sę, że verzuceł zôpłatę krosnjęt do morza i żałovoł i vemovjoł sobje novjększą naszą lëchotę, naszą popędlevosc.

Jan Rompski

Cos na môltëch

PJĄTI KOŁO

V jedni vse povjału morskjigo, provdac tej jesz go nje beło, ale że beło jednak morze, możeme wo njim movjic — mjeszkoł sobje szołtes vësoкji na połtora chłopa, vąse mjoł długji, że mu sę zakłodałe dva raze v koł wuszov, przë tim beł jak mjetołok cenkji. Pon jednak z njego beł jak paralusz. Novjęcij won mjoł, to gôdele i vjedzele vszetce ve vse, bjedë. „Szôłtesovi bjede be jes na klocu nje wurąbjeł" — smjele sę z njego. Ko skądka won to mjoł brac, jego wurzędovanjë beło czesto wunorni. Do tego wunoru mjoł jesz vjększi, chteren go kosztovoł njejedno skłopotanjë. 8 dzeci wod roczku i po roczku jak provdzevô drôbka bjedë szła v v górę. Z tego nasz szôłtes so nômjeszi robjeł kłopot. „Na to jô njick nje pomogę..." — gôdoł gôdającim. „Tak Pón Bóg chce i tak muszi bëc" — godzeł sę. Na pocechę svoji bjede mjoł połtora z zapadlima bokama svjinje i jednę kozę z wukidłim rogem! Ta koza mja do wuczenku, że tim nômjejszim sigało do budle. Bjada koze kjejbe nje sigło! Jemu nje beło njick trzeba anji do jedzenjo, anji do popjico; cignął za svojim vozę jak no pjąti koło. Szôłtes jednak beł mądri chłop. Zaradni i vjedzeł dze cesnąc kamjenjem, a dze chlebem. To beło leno nogorszi, że njigdze sę nje cesnął. Na głępote dregjich kjivnął ręką i gôdoł:

„Ko kożdô głępota sobje rogji sama skjidnje! Docze jô mom sobje tim ręce czapac".

Kjede v gminje vedle tego przeszło vjęcij płacec abo vjęcij szarvarku povjatovigo wodrobjic, ledze narzekele na svojigo szôłtesa. Won jim tejde na to:

„Ko va ledze robjita to nje cezim, anji nje dłote żebe z te nje cignąc, ale dlô se to robjita..."

Na takji godanji ledzeska remjonama zdrugele i głovama pokjivele i na starą notę vevtorzele:

„Cëż z pjątim kołem robjic..."

Kjej przëszed rôz pon starosta do vse nje vjitoł go z przimovą pon szôłtes, ale jego sąsôdk, grebola jakjich mało rodzi wubogô vjes... Jasni beło, że ti przimove won sobje z głove nje wułożeł, że mu to pon szôłtes zrobjeł, chteren mjoł do te głovę i szëk, le nje chcoł gôdac. Takji mjoł dose. Nasz grebola, jiże mjoł aptit vjedno, czesto zveczajno połk pół kôzanja i veszło z tego czesto metłô przegotovka. Pon starosta sę pocmulel, pon szôłtes zaczervjenjeł. Cëz jednak beło do robote. Ju sę stało.

Nôgorzi, że pon szôłtes nji mjoł jizbe volni pravje na przëjęci tak vjolgjigo pana. Rodzeło mu sę pravje dzevjąti dzecko i teli tam beło vërvarku, że bjedok beł vjęcij przë memce i czekavosce jak i co, anjigle przë starosce, chteren mu jesz teli kłopotu przënjos. Muszeło sę przejęci wodbëc zôs wu sąsada, chteren tak sromotno sę na kôzanjim pokozoł.

A beło jesz tam vjęcij vjekszich i mjejszich vedle ledzkji wudbe błędów, tak że muszoł pón szôłtes svoj wurząd złożec.

Cëż jednak sę po tim pokozało?

Vóz pjervi na pjęc kołach lepji jachoł anjigle za novigo szôłtesa na szterzech. Zôs narzekele ledze...

Tej sę vzął pón szkólni do robote. Przenjos jim na zebranji reka i żołvja.

— Jô vama, Kaszebji, dzisi to rzeczę: Vjele môta podobjeństva do tich bjedoków.

— Vjedno v tił — movi rek — i va też tak chceta.

— Jô môm czas, jo zańdę môm skorę dosc cvjardą — jô strzimję — gôdo żołv — a va też tak meslita... A tej vasz paraluszni vstid vjedno bëc dze Kaszebov trzmoł na lecce wobojetnosce: czë skórka abo chleb, zupa abo voda — żëc, abo zdechnąc. Va vjele możeta, le vama je rovno!

Po ti wobrazlevi gôdce wodzvoł sę stari szôłtes

— Te mosz provdę, chłopku. Choc jes młodi.

I vzął sę do robote. Przevrocel całą vjes z ledzama do góre nogama i sebje przekrępôł do njepoznanjô. Kaszëbji sę ve vse ceszą i nji mogą se nachvolec szôłtesa i szkolnigo.

Czvjikła

ANTONI PEPLIŃSKI

PO VËVÓZCE

Na podvorzim przë kurnjiku
Spjevje kurón — kukuriku...
Mocno spjevô, voło — skrzeczi...
Żebe veloz mu chto z chëczi.

Vjerę ledze są jesz v spjiku:
Kukuriku... kukuriku!

I zdrzi długo na woczenka,
Skąd vëzéro no panjenka.
Dzis nji może ji dobudzec
Choc sę muszi dłeżij tredzec.

Czë nje czeje njicht v domëku:
Kukuriku... kukuriku!

Cëż sę stało, że v ti porze
Z wokna vëzdrzec njicht nji może?
Czë są chori? Czë wumarle.
Abo tak sę le wuparle?

Tëc tu beło teli krzëku?
„Jo — rzek pomjon — z njemców rëku"!

Kurk svoj dzób tej zadzoł v zemję,
Skrzidło spadlo jak kjej remję
Womgli — woczką bjelmem zaszłe,
Tóne jego v pjersach zgasłe...

Ju nje dzebje kurk wo szibę,
Dze mu njemc vzął cignąc szczibę.

Druk. Wejherowo - pod Zarząd. Państw. W-02441 Redaktor: Jan Rompski